

Bartłomiej Garczyk

"Zmierzch ery Gorbaczowa i triumf Jelcyna : mój znikający świat...", Jan Sobczak, Warszawa 2012 : [recenzja]

Przegląd Wschodnioeuropejski 5/1, 291-295

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

BARTŁOMIEJ GARCZYK

Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu

Jan Sobczak, *Zmierzch ery Gorbaczowa i triumf Jelcyna. Mój znikający świat...* (z *Dziennika moskiewskiego 1990–1992*), Warszawa: Oficyna Wydawnicza „Aspra–JR”, 2012; 845 ss. + ilustr.

Ranek był słoneczny i ciepły. Przed 11-tą zaczął padać deszcz, który trwał z przerwami do 19:00. Miałem tylko dwa raporty. Na śniadaniu Chan Nachiczewański. Byliśmy na spacerze. Dużo czytałem i odrabiałem zaległości, przed obiadem popływałem po Gaczyńce. Wieczorem intensywnie pracowałem.

Z dziennika cara Mikołaja II. 28 lipca, piątek

Wspomnienia i pamiętniki nie należą do katalogowych rzadkości polskich bibliotek. Jednak w dobie utrudnionego dostępu do rosyjskiej literatury wspomnieniowej, książki naukowej czy chociażby zwykłej publicystyki każda praca dotycząca Związku Radzieckiego i Rosji budzi zainteresowanie. Tym samym *Dziennik moskiewski* znakomitego uczonego, znawcy Rosji Aleksandra III, autora jedynej polskiej monografii Mikołaja II – Profesora Jana Sobczaka, należy uznać za niewielki, lecz jakże ważny krok w zaspokojeniu potrzeb polskiego czytelnika, coraz to bardziej interesującego się problematyką wschodnią.

Autor, co należy podkreślić, przebywał w Związku Radzieckim od 1989 r., w jednym z chyba najgorętszych dla tego kraju momentów dziejowych. Dla Profesora był to okres niezwykle trudny. Lata radziecko-rosyjskiego przełomu, upadek systemu socjalistycznego i krach ZSRR silnie determinowały zapiski. Na każdej niemal stronie odcisnięta została dynamika, często jakże dramatycznych, wydarzeń tamtych lat. Jak podkreśla Autor, „niepewność jutra zwiększyła ilość siwych włosów na głowie”. W wielu miejscach odczuwa się wyraźnie negatywne nastroje, będące efektem pesymistycznie rysującej się przyszłości. W warunkach transformacji ustrojowej i społecznej życie pomiędzy Moskwą a Warszawą przynosiło dziesiątki, często egzystencjalnych, pytań: o dalszy byt, miejsce pracy, o stypendium. Jakże wymowny jest także podtytuł *Dziennika – Mój znikający świat...* Choć tego typu sformułowanie można spotkać w literaturze¹,

¹ Zob. K. Sayn-Wittgenstein, *Koniec mojej Rosji. Dziennik z lat 1914–1918*, Noir Sur Blanc 1998.

to w obu przypadkach mamy do czynienia z olbrzymią dozą emocji bohaterów i autorów tychże prac oraz wzruszeń towarzyszących rewolucjom społecznym i rozpadowi dotychczasowych struktur.

Książka Profesora Sobczaka, dość pokaźnych rozmiarów (liczy bowiem blisko 850 stron!), podzielona została na trzy chronologiczne części, obejmujące lata 1990, 1991 i 1992. W skład całości wchodzi także wstęp, posłowie i prywatna ikonografia. *Dziennik* nie ma formy retrospekcji, jest pisany „na gorąco”. Autor nie przywołuje obrazów z pamięci, a notatki są kreślone na bieżąco każdego dnia. Fakt ten bez wątpienia wpływa na wiarygodność i dokładność informacji w nim zawartych. Warto też odnotować, że rzadko mamy do czynienia z podobną formą narracji. Prócz *Dziennika* Sobczaka na myśl przychodzą mi jedynie kapitalne *Dzienniki polityczne* nieodżałowanego Mieczysława F. Rakowskiego, do których zapiski sporządzane były, podobnie jak i u Sobczaka, każdego dnia.

Pojemność merytoryczna *Dziennika* budzi uznanie. Czytelnik znajdzie w nim bowiem imponujące spektrum zagadnień. Radziecko-rosyjska historia, polityka, sprawy społeczne przenikają się wzajemnie z kwestiami osobistymi, rodzinnymi, zawodowymi i życiem towarzyskim.

Autor znaczną uwagę poświęcił wydarzeniom politycznym i społecznym w ZSRR. Niemalże na każdej stronie odnajdujemy zapiski dotyczące najwyższych przedstawicieli partyjnych i państwowych oraz aktualnych przetarasowań na scenie politycznej. Komentowane są poczynania przywództwa radzieckiego, w tym samego Borysa Jelcyna, którego już wówczas dość powszechnie oskarżano o nadużywanie alkoholu. „Tania Manus[iewicz], a teraz [prof. Michaił] Noryński potwierdzają krążącą wersję o prawdziwych przyczynach ostatniej nieobecności Jelcyna – zlekceważenia spotkania z japońskim ministrem spraw zagranicznych i niektórych innych ważnych przedsięwzięć. To po prostu pijaństwo”.

Wiele miejsca zajmują kwestie narodowe w ZSRR i poszczególnych republikach związkowych. Jak wiadomo, „pierestrojka” wyzwoliła masowe ruchy narodowe oraz obudziła aspiracje mniejszości narodowych zamieszkujących Związek Radziecki. W kraju miała miejsce radykalizacja dążeń niepodległościowych oraz postępowała terytorialna dezintegracja. Dlatego uwagę Autora przykuwała sytuacja zapalna na Litwie, w Estonii, w Baku, Tbilisi, w Górnym Karabachu.

Bardzo interesujące są między innymi opisy życia codziennego w Rosji. Warunki bytowania w Moskwie w początkach lat 90. były utrudnione, dlatego z uwagą wychwytywałem wszelkie informacje dotyczące materii egzystencjalnej – cen benzyny, żywności, problemów z taksówkami:

Na dworcu Białoruskim tylko bardzo trudno jest teraz znaleźć taksówkę. W kolejce po normalne taksówki trzeba czekać co najmniej ze dwie godziny, zaś różni cwaniacy, których tutaj nie brakuje, chcą już za przewóz 50 rubli!

Do ciekawszych zaliczyć należy wszelkie informacje związane z codzienną pracą w rosyjskich archiwach, choć dla osób, które znają realia postradzieckiego Wschodu, lektura poszczególnych fragmentów będzie stanowić rodzaj przypomnienia i „sentymentalnej podróży”. Profesor opisuje utrudnienia i wszechobecny surrealizm maszyny administracyjno-biurokratycznej. Przybliża problemy, jakie towarzyszyły pracy nad biografią o Mikołaju II, niechęć pracowników archiwum przy udostępnianiu materiałów archiwalnych i dzienników cara, archaiczny stan aparatury do odczytu mikrofilmów, problemy z kserokopiarkami etc. Jakże znajome są to obrazy...

Dość rzadko Autor opisuje, nazwijmy to umownie, „estetykę rosyjskiej ulicy”. Mimo wielu lat, jakie upłynęły od pobytu Profesora w Moskwie, trudno znaleźć różnicę między ówczesną rzeczywistością a współczesnymi wrażeniami z zimowego pobytu w rosyjskiej stolicy:

Pryncypalna moskiewska ulica pełna kałuży, przez które się brnie po kolana w mazi błotnej, jak na najbardziej u nas zapyziałej wsi [...]. Wszystko aż się lepi od brudu [...] a przy tym Moskwa w wielu miejscach po prostu przepiękna.

Na kartach *Dziennika* przewija się ogromna liczba nazwisk. Nierzadko odnajdujemy w tej swoistej skarbnicy wiedzy interesujące informacje dotyczące wielu uczonych, trudniących się historią i tematyką rosyjską, m.in.: Bazylego Białokozowicza, Franciszka Nowińskiego, Jerzego Ochmańskiego, Antoniego Czubińskiego, Ireny Spustek. Pojawiają się przyjaciele i znajomi Profesora oraz czołowi politycy. Co ciekawe, daje się zauważyć wyraźny krytycyzm i dystans Autora wobec jednego z głównych aktorów tamtego okresu – Michaiła Gorbaczowa, którego oskarża m.in. o nieudolność.

Widać wyraźnie, że polityk ten wyczerpał się już, wypalił wewnętrznie jako przywódca. Nie przytacza żadnych nowych argumentów, nieustannie powtarza stare. Poza sztuką krasomówstwa, której nie stracił, nic nowego a godnego uwagi nie prezentuje, wiele przy tym demagogii [...]”. Gorbaczow wybrany został prezydentem ZSRR – pierwszym, ale czy nie ostatnim?

Ostatni przywódca ZSRR jest wspomniany w *Dzienniku* chłodno: „Ileż to [...] jeden człowiek może sprawić zła w historii”. Krytycznym okiem spoglądał także Profesor na podziwianą przez Zachód pierwszą damę Związku Radzieckiego – Raisę Maksimownę.

Ujmujący jest natomiast, co zresztą nikogo, kto znał wysoką kulturę Profesora Sobaczaka i jego szarmanckość, nie dziwi, stosunek do Szanownej Małżonki Ireny, którą na kartach *Dziennika* nazywa często zdrobniale ukochaną Irenką, Ireneczką. Ważnym bohaterem *Dziennika* jest także, i piszę to bez krzty ironii, ukochany pies Profesora – Kuba. Jednak podczas lektury nie potrafiłem ukryć

emocji, jakie wywołał wstrząsający dla mnie zapis w *Dzienniku* z 2 grudnia 1992 roku...

W tym miejscu wypada podkreślić, że książka, co stanowi jej atut, posiada indeks osobowy, niewolny jednak niekiedy od błędów i pewnej niekonsekwencji. Nie przy wszystkich bowiem nazwiskach odnajdujemy imiona, które zastąpione są przez nierozwiązane inicjały. Nie w każdym też przypadku strony podane w indeksie odpowiadają rzeczywistości w tekście. Przykładowo Nikołaj Ryżkow (ur. 1929), radziecki premier, którego nazwisko zgodnie z informacją, zawartą w indeksie, powinno znajdować się na stronie 205, został zastąpiony Ryżkowem, ale Władimirem (ur. 1966) – rosyjskim politykiem i opozycjonistą, którego z kolei brak w indeksie. Oczywiście zdaje się to być zwykła „literówka”. Bardziej martwi fakt, że nie wszystkie zdjęcia umieszczone w tekście mają swój oddzielny opis, niektóre z nich pozostawione są samym sobie, co utrudnia lekturę i zmusza czytelnika do własnej interpretacji. Tak np. jest w przypadku zdjęcia wspomnianego wyżej Władimira Ryżkowa (Nikołaja Ryżkowa) z Władimirem Putinem na stronie 205. Sama fotografia także sprawia wrażenie jak gdyby zbyt współczesnej w odniesieniu do poruszanych w *Dzienniku* zagadnień.

W *Dzienniku* spotykamy także humor i anegdoty. „Oby metra nie ogarnęła pierestrojka! Wtedy zginiemy!” W innym miejscu czytamy:

Wszyscy prawie Polacy z Kapicy kupują płytki, wykładziny do łazienki i terakotę. Starają się wykorzystać tutejszy pobyt przede wszystkim finansowo, cele naukowe pozostają daleko w tyle. Chyba jedynie ja, głupiec, poświęcam cały czas na ślęczenie w Inionie nad książkami o epoce Mikołaja II.

Natomiast całkowicie urzekające są fragmenty dotyczące prywatnej strony życia w Moskwie:

Rano Irenka [...] wygłosiła mi dłuższe przemówienie na temat moich licznych wad i przewinień. Bardzo lubię takie przemówienia. Wychowani byliśmy wszyscy w epoce przemówień i obszernych referatów. Teraz ich nie ma, nie publikuje ich nawet prasa, dobry więc domowy surogat tego, nawet jeśli krytyczny.

Warto dodać, że *Dziennik moskiewski* obfituje także w wiele informacji dotyczących nastrojów społecznych i sytuacji politycznej w Polsce. Autor nieraz nieszablonowo komentuje bieżące wydarzenia, charakteryzując postaci z polskiej sceny politycznej. Pod datą 13 marca 1992 czytamy: „Ale ten Mazowiecki robi wrażenie, jakby go niepotrzebnie budzono z głębokiego zimowego snu. To polityk mumia”. W innym miejscu znajdujemy dość jaskrawą, lecz jakże trafną puentę ówczesnej rzeczywistości: „Walka o żłoby, zawsze towarzysząca niestety polityce, przybiera wprost odrażające formy w wydaniu niedowarzonych mężów stanu, niszczących obecnie Polskę”.

Dziennik to nie tylko lapidarny zapis ówczesnych faktów. Autor przelewa na papier swoje spostrzeżenia, myśli i przeżycia, często bardzo osobiste i emocjonalne. Beznamiętna narracja właściwa dziennikowi Mikołaja II została zastąpiona narracją uczestniczącą. Profesor Sobczak nie pozostawia wydarzeń samym sobie, lecz je komentuje, nierzadko wyrażając kategoryczne sądy.

Na koniec pozwolę sobie przytoczyć, już bez komentarza, jeszcze jeden fragment *Dziennika*:

(poniedziałek, 22 czerwca 1992) Rocznicą wybuchu wojny radziecko-niemieckiej. Z dr. Tegoborskim [...] zjedliśmy za 400 rb. dobry obiad w pobliskiej restauracji, a wychodząc, ujrzeliśmy staruszka w cywilu, ale w czapce generalskiej i z baretkami orderów wojennych zastanawiającego się najwidoczniej z żoną, czy wejść do restauracji *Kołobok* – i to zapewne do biedniejszej, stołówkowej części. Gdybym wtedy miał przy sobie pieniądze i czas, zaprosiłbym jako Polak jego – bohatera tej wojny na obiad. Nie wiem oczywiście, czy zaproszenie to przyjęłby? Wiec weteranów wojny na Maneżu przekształcił się z miejsca w mityng antyjelcynowski. A telewizja i radio wyszydza tych ludzi nawet dziś. Opluto już wszystko z przeszłości tego kraju...

MICHAŁ KOTIN
Zielona Góra

Helena Pocięcina, *Грамматическая вариативность в славянских языках: морфологический аспект*. Olsztyn: Wydawnictwo UWM, 2009; 390 ss.

Монография Е. Потехиной посвящена прямому и опосредованному действию морфологических факторов в словообразовательной и словоизменительной парадигмах имени существительного, а также в обогащении лексического запаса в сфере имен существительных славянских языков.

Концепция книги сочетает традиционный подход к структуре и функциям именной парадигмы в славянских языках с новейшими методами анализа именной парадигматики в синхронии и диахронии. Сразу же заметим, что целый ряд постулатов классического структурализма, в том числе сосюрдовская аксиома непреложности антиномии синхронии и диахронии в методологическом плане, в рецензируемом исследовании подвергаются аргументированной ревизии. При этом автор использует аргу-